

Syndrom CPK? Kolejne transportowe wygłupy rządu PiS

10 maja 2019

Ostatnie 30 lat jest okresem systematycznej dewastacji zbiorowego transportu pasażerskiego w Polsce. Fatalnie funkcjonuje kolej, przywrócenie połączeń autobusowych to dziś jedna z perełek „piątki Kaczyńskiego”, o tym, jak działa LOT najlepiej świadczy przeprowadzony tam niedawno strajk. Kolejne rządy po 1989 r. przykładają się do demontażu tego sektora usług publicznych z godną lepszej sprawy gorliwością. Rząd Morawieckiego zdaje się okraszać tę destrukcyjną pasję planami na komiczne niewypały inwestycyjne.



Najnowsze pomysły to ożywienie portu lotniczego w Radomiu i doprowadzenie pociągów dalekobieżnych na stację Warszawa Lotnisko Chopina. Upór rządzących w sprawie lotniska trudno doprawdy wyjaśnić w kategoriach innych niż kliniczne lub korupcyjne. Port lotniczy Radom-Sadków ulokowany jest zaledwie 3,5 km od centrum miasta. Inwestycja została ukończona i oddana do użytku w 2014 roku. Jednak właściwym stwierdzeniem jest wyłącznie fakt, że port został “ukończony”, bo w przypadku radomskiego lotniska trudno mówić o jakimkolwiek użytku.

– Tu na razie jest ściernisko, ale już niedługo będzie międzynarodowe lotnisko – zapowiedział, zapewne w swoim mniemaniu dowcipnie, wicemarszałek Senatu Adam Bielan. Oczyma wyobraźni widzi on port, sklepy, hotele. Niemniej bogatą fantazję ma Morawiecki, która każe mu widzieć miliony ludzi z walizkami.

– Tworzymy pierwsze kroki w kierunku rozbudowy lotniska – mówił we wtorek (7 maja) premier i dodał – Przełamujemy klątwę rzuconą na Radom.

Tymczasem nie chodzi o żadną „klątwę”. Eksperci przekonują, od dawna, że nie ma w tym żadnej metafizyki. – To lotnisko nie ma sensu – mówi otwarcie Eryk Kłopotowski, cytowany przez TVN ekspert do spraw awiacji cywilnej. – Nie ma żadnych danych, które świadczyłyby o tym, że będą tam przylatywały linie lotnicze czy indywidualni klienci – dodał.

Mateusz Nowak, autor magazynu internetowego zajmującego się technologiami, komentował już w 2015 r., iż „spuszczono do sedesu 120 mln zł”. Zapewne dziś straty są wiele większe.

„Choć oficjalnie lotnisko i miasto nie podają danych związanych z utrzymaniem portu w Radomiu, to znane są kwoty, jakimi budżet inwestycji był zasilany. Podmiot zarządzający lotniskiem – Port Lotniczy Radom – w lipcu 2013 roku dostał od miasta 25,2 mln zł, co miało zagwarantować utrzymanie lotniska przy życiu przez dwa następne lata. Rok później port lotniczy otrzymał od miasta kolejne pieniądze. Była to pożyczka w kwocie 18 mln zł. Te kwoty to tylko wierzchołek góry lodowej. Przeobrażenie lotniska wojskowego w port cywilny wyceniono na 70 mln zł. Pieniądze te miały pochodzić z Unii Europejskiej, od prywatnych inwestorów oraz, oczywiście, z budżetu państwa – budżetu miasta Radom oraz środków województwa mazowieckiego. Wstępne prace związane z uruchomieniem lotniska w Radomiu ruszyły już w 2007 roku. Wtedy i w kolejnym roku miasto Radom przekazało Portowi Lotniczemu 22 mln zł” – pisał Nowak.



– Dlaczego lotnisko w Radomiu jest bezmyślnością, nie ma chyba potrzeby tłumaczyć, bo mamy przed sobą lotnisko-zombie, widoczny dowód na niepowodzenie tego projektu. Oczywiście, PiS idzie w zaparte, bo to partia ludzi cierpiących na rozliczne obsesje i megalomanię. To co wyczynia się przy okazji

radomskiego lotniska do syndrom CPK. Oni po prostu muszą to mieć. Tak jak Platforma Obywatelska koniecznie chciała mieć Pendolino, również niewypał i totalny bezsens. Czytałem komentarz Nowaka i ma on rację, ale warto uzupełnić, że to PiS „spuścił do sedesu” te kwoty, a teraz mamy zapowiedź kolejnych setek milionów na nowy terminal i wydłużenie pasa startowego – powiedział w rozmowie z Portalem Strajk Piotr Figiel, ekspert ds. transportu pasażerskiego w Fundacji Nowe Spojrzenie. – Do Radomia nie da się dojechać koleją, przy ślimaczym tempie pracy spółki Polskie Linie Kolejowe, tzw. modernizacja infrastruktury na trasie drogi żelaznej do Radomia zakończy się może w 2022 r. A wówczas i tak nie będzie połączenia kolejowego bezpośrednio na lotnisko, co – jeśli ma to być port odciążający CPK – jest bez sensu. Mało tego, środki budżetowe przeznaczone na odbudowę sieci komunikacji autobusowej zostały drastycznie zmniejszone, z 800 mln zł do 300 mln. Widać wyraźnie, że rząd nie ma wcale setek milionów, które może w sposób swobodny i bardzo ryzykowny inwestować gdzie popadnie. Transport autobusowy jest o wiele bardziej pilną potrzebą społeczną, a wręcz cywilizacyjną niż radomskie lotnisko, które – powtarzam – nie ma szans – nie pozostawił złudzeń ekspert.

Kolejnym podobnie megalomańskim projektem wydaje się wysłanie pociągu spółki PKP Intercity, który ma dowozić pasażerów aglomeracji łódzkiej na stołeczne lotnisko Chopina.

– Planujemy kilka par połączeń, głównie relacji Łódź Fabryczna – Lotnisko Chopina, obsługiwanych pociągami Dart z Pesy – mówiła rzeczniczka PKP Intercity Agnieszka Serbeńska cytowana przez Dziennik.pl.

Wstępnie mówi się o czterech parach pociągów. Jak przyznaje rzeczniczka, spółka przy okazji uruchomienia kursów na Okęcie chce też dowozić podróżnych do położonego obok zagłębia biurowego na warszawskim Służewcu. Inicjatywę wspiera LOT.

– To oczywiste, kolejne nieporozumienie. Ośmiowagonowy skład Dart, który będzie omijał wszystkie warszawskie główne dworce

i jadąc z kierunku skierniewickiego zboczy na wysokości Dworca Zachodniego na linię radomską, a potem na lotnisko, będzie woził powietrze. Skąd w ogóle pomysł, że uzbieramy w Łodzi cztery razy dziennie po osiem wagonów pasażerów, którzy będą chcieli z Łodzi dojechać tylko na lotnisko w Warszawie? Albo na Służewiec? Naprawdę, na pierwszy rzut oka widać, że to jest pomyłka. Nie ma żadnych danych, które poświadczałyby celowość wprowadzania takich zmian. Proszę też pamiętać, że stacja Warszawa Lotnisko Chopina jest stacją końcową, a nie przelotową. To jest po prostu PR, a przy tym utrudnienie przy planowaniu rozkładu jazdy i tak przecież wysoce niedoskonałego. Chraniuk i Milczarski, prezesi PKP Intercity i LOT muszą teraz brać udział w PiS-owskiej propagandowej operetce sukcesu i pokazywać jak to dwie spółki skarbu państwa współpracują. Symbolem tej współpracy ma być właśnie pociąg z Łodzi na stołeczne lotnisko – skomentował projekt Piotr Figiel.

Ekspert wskazał, że pieniądze, które zostaną utopione w dojazdy z Łodzi do Warszawy, można przeznaczyć na zupełnie inny cel.



– Jest tyle niezaspokojonych, ważnych społecznie i ekonomicznie, potrzeb komunikacyjnych w Polsce. Remonty torów rozsadzają transport kolejowy niejako od środka, cały południowy wschód nie ma praktycznie funkcjonalnych połączeń kolejowych, a rządzący dumają nad tym w jaki sposób „puścić” dotowany przez państwo, bo to będzie właśnie taki pociąg, skład na lotnisko i zdyskontować to medialnie jako sukces. Jestem przeciwny temu rozwiązaniu i apeluję raz jeszcze do rządzących, aby zajęli się wykluczeniem komunikacyjnym w Polsce w sposób poważny, to jest bardzo trudny problem socjalny, który z roku na rok się pogłębia – powiedział Figiel.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu